

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Nasze zadania.

Czy tak hałaśliwie przez prasę sanacyjną rozreklamowane „wielkie zwycięstwo” B. B. było dla kogobądź w Polsce, a nawet poza jej granicami, niespodzianką?

Dla każdego, kto chociażby zdala patrzył na przygotowania przedwyborcze i śledził za przebiegiem wyborów, niespodzianką było chyba to, że B. B. zdobył tylko 249 mandatów, gdy mógł równie łatwo zabrać wszystkie 444.

Niespodzianką był poniekąd rozgrom stronnictw lewicowych chociaż, z drugiej strony, jeżeli się zważy warunki w jakich się odbywały wybory, dziwić się niczemu nie można. Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami lewicy, atoli urządzić jej podzwonne, z powodu klęski jaką poniosła, uważamy za przedwczesne i przede wszystkim niemądre.

Dla bardzo wielu natomiast naszych przeciwników, którzy dawno już i niejednokrotnie wyprawiali narodowcom pogrzeb pierwszej klasy, był prawdziwą niespodzianką znaczny, bo blisko stu-procentowy wzrost naszego stronnictwa.

Dla nas, którzy bezpośrednio stykamy się ze wszystkimi warstwami narodu polskiego i śledzimy za jego narodem uświadamianiem się i za rozwojem oraz dojrzewaniem zdrowej myśli politycznej, wynik taki nie był bynajmniej niespodzianką, jesteśmy też głęboko przekonani, że o ile wybory miałyby przebieg normalny, przyrost nasz stanowiłby nie sto, ale kilkaset procent.

Mimo to zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że posiadając sześćdziesiąt kilka głosów, wobec absolutnej większości B. B. wszelka inicjatywa nasza na terenie sejmowym z góry skazana jest na niepowodzenie, jest sparaliżowana. Pozostaje nam mimo to rola bardzo ważna — rola sumienia narodowego. Ze posłowie nasi w ten właśnie sposób pojmują swe zadanie i że nie myślą uchylać się od jego sumiennego spełnienia, o tem świadczy wniesiona przez Klub Stronnictwa Narodowego, zaraz na pierwszym posiedzeniu, interpelacja w sprawie Brześcia.

Atoli rola nasza nie kończy się na Sejmie, przeciwnie, główne nasze zadania leżą raczej poza Sejmem.

Słusznie zaznacza w jednym ze swych artykułów poseł prof. R. Rybarski:

— „Wybory wykazały, że obóz narodowy ma dostęp do tych warstw ludności, które uchodzą za domenę wpływów stronnictw klasowych. Nie lekceważąc bynajmniej znaczenia radykalizmu, licząc się z faktem, że jego obecna klęska jest w pewnym stopniu klęską sztucznie wywołaną, należy stwierdzić, że możemy zdobywać nowe tereny, o ile prowadzić będziemy pracę systematyczną, o ile dotrzemy tam, gdzieśmy dotychczas nie docierali. Straciło swoją moc wiele rewolucyjnych i społeczno-radykalnych frazesów. Rzeczywistość w oczach warstw szerokich rozwiała wiele złudzeń, na których opierała się potęga stronnictw klasowych. Trzeźwy rozsądek warstw ludowych, zwłaszcza chłopów polskiego, zaczyna się odzywać coraz mocniej”.

Nie tylko jednak chodzi o rozszerzenie wpływów naszych wśród warstw, do których, bądź nie docierali, bądź też docierali słabo — ważniejszym bodaj jest utrwalenie tych wpływów wśród tej

warstwy, która zawsze była głównym naszym pionem — wśród inteligencji.

Zwywy udział, jaki inteligencja bierze w życiu społecznym, politycznym, narodowym, spowodowało pewne jej wyczerpanie nerwowe, spowodowane nadmiarem wrażeń czasu wojny światowej, walk o wyzwolenie Niemniej jak i wypadków lat ostatnich.

Aliści obecnie już, z każdym rokiem, coraz więcej wchodzi w życie młodej inteligencji, która zastąpi ludzi, starych i zmęczonych, która odrobi zaniebawienia starszego pokolenia. Z dumą możemy stwierdzić, iż ogromna większość tej młodej generacji jest przekonana narodowych — a większość ta nie jest jedynie ilościowa ale także jakościowa, gdyż składa się z ludzi, którzy przekonania swe wyżej cenią ponad łatwą karierę i pierworodzina swego nie sprzedają za misę (a raczej korytko) sanacyjnej soczewicy.

— „Ci, którzy dzisiaj rządzą — pisze Rybarski — wyrosli na przymusie. Pod-

stawia ich władzy w znacznym stopniu jest strach, jest poziomy oportunizm, jest chęć pozostawania w spokoju, choćby za cenę rezygnacji z własnego zdania i samodzielnego politycznego działania. Podstawy tej siły są czysto mechaniczne”.

Na takich podstawach opierała się Rosja przedwojenna, dlatego też nazywano ją „kolosem na glinianych nogach” co też sprawdziło się dosłownie.

My pragniemy oprzeć przyszłość narodu na granitowym fundamencie zasad, przyczem wielce pomocnym staje nam się idealizm Młodych, kierowany doświadczeniem starszego pokolenia.

Czyja trwalsza będzie budowa: ta, którą ku własnej wygodzie dziś wznosi sanacja, czy ta, nad którą pracuje Stronnictwo Narodowe, bez najmniejszej myśli o zapłacie, bez jakichkolwiek widoków na doraźną korzyść, jedynie kierowana myślą o Ojczyźnie — przyszłość niedaleka wykaże.

Uwolnienie Wojciecha Korfantego.

Wyjście z więzienia na Mokotowie. — Odjazd do Katowic.

Uwolnienie Wojciecha Korfantego z więzienia wzmógł uchwałą swego Sejmu, lud śląski, którego wyzwolenia się z wielowiekowej niewoli niemieckiej on był, w żmudnym ale i wspaniałym pochodzie od r. 1900, głównym współtwórcą i wodzem.

Już przez to miała chwila ta w sobie treść głęboką i na lata całe dzieł i zdarzeń rozpostartą.

Przejmująca zaś była do samego dna serca wstrząsającym nieprawdopodobieństwem tego co się stało i co wreszcie miało się skończyć. Ten właśnie wielki Ślązak i wielki Polak, którego dzieło życia pozostanie w dziejach naszych wiekopomne, przebył długich 12 tygodni w więzieniu w wolnej Polsce, której odrodzenie, niepodległość i potęga, przysparzająca także wydartą przed setkami lat ziemię śląską, była życia jego nie tylko marzeniem ale nieustanną pracą w twardej walkach. Jakże często dumać będzie nad temi chwilami życia Wojciecha Korfantego potomność!

Był w Brześciu. Przeżył tam 8 nieskończenie długich tygodni, a przeżył je, jak wszyscy oni, w nieuludzkich upokorzeniach, w męce, w nieuchronnych oczekiwaniach powtórzeń rzeczy strasznych, albo czegoś jeszcze gorszego i najgorszego. Na tle 35-ciu lat pracy narodowej, tak owocnej dla Ojczyzny, jak to niewielu tylko śmiertelnych jest udziałem, te ponure dni w więzieniu brzeskim będą czemś niezatartem nie tylko w życiu człowieka, ale także, niestety, w życiu narodu. Tu się czuje znaczenie Brześcia.

A potem był jeszcze przez 4 tygodnie w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Było ono już jakby wytchnieniem. Lecz kłóżyby nie pamiętał, że to w tej samej Warszawie, która 12 lat temu w grudniu 1918, drżała i huczała uniesieniem na powitanie Wojciecha Korfantego, znalazł się on obecnie jako więzień.

Przed zwolnieniem.

W sobotę, 20-go bm., o godzinie 1½ po południu, córka posła Korfantego, która od początku tego tygodnia po uchwale Sejmu śląskiego, czekała w

Warszawie na uwolnienie, zgłosiwszy się do sędziego śledczego, otrzymała wiadomość, że właśnie za pół godziny prześle on do więzienia mokotowskiego zarządzenie zwolnienia.

Tuż po godzinie 2-giej jesteśmy z panną Korfantówną w kilka osób, mianowicie z posłami śląskimi pp. Roguszczykiem i Kopoczem, którzy przyjechali z Katowic, aby domagać się u władz wykonania uchwały Sejmu śląskiego, oraz red. Tabaczyńskim, kierownikiem warszawskiego oddziału pisma Korfantego, w więzieniu na Mokotowie.

Mija jeszcze trochę czasu, zanim polecenie zwolnienia przywieziono do zarządu więzienia, oraz zanim przeprowadzono wszystko wedle trybu nakazanego przy zwolnieniu.

Już wolny.

Wreszcie kwadrans przed 4-tą uchylają się drzwi pokoju, w którym czekaliśmy, dochodzi głos kroków i ruchów, ukazuje się w korytarzu grupa kilku osób z zarządu i służby więziennej, a wśród nich Wojciech Korfanty.

Dojrzał on nagle przez te otwarte drzwi córkę i znajomych. Nie zapomnę nigdy tej chwili błyskawicznej przemiany. Gdyśmy go ujrzeli przez drzwi, szedł z pochyloną głową, jakby jeszcze z całym ciężarem więziennych tygodni na barkach, jakby nawet z przypomnieniem w tej chwili wszystkiego, co się właśnie kończyło, jakby trzymany jeszcze w kleszczach tej kilkotygodniowej, a tak mimo to długiej przeszłości. Lecz, gdy nas spostrzegł, przeszła mu przez oczy i przez twarz jasność jakaś tak wyraźna, że niemal się ją widziało, jak coś uchwytnego. Wyprostował się w okamgnieniu i jakby strząsnął w tej chwili to, co go przytłaczało, a poczuł zetknięcie z tem, co utracił, a co wraca. Byliśmy oto świadkami cudnej chwili zmartwychwstania w duszy człowieka poczucia wolności.

Wśród najbliższych.

Długo trzymał w ramionach córkę, a wówczas oczy jego zaśnily łzami. Gdy go za chwilę ścisnąłem, czułem jeszcze jakby drgnięcie łkania. Ale tuż potem, natychmiast, z jasnym uśmie-

chem, z pogodą, z radością, rzucił nam pierwsze słowa powitania. Jakież? Dali-bóg, nie umiałbym dokładnie powtórzyć. Byliśmy wszyscy trochę oszołomieni.

Patrzmy nań nie bez zaniepokojenia. Bardzo zeszczerpał. Ale w tem roz-pogodzeniu jest w nim też odrazu i rozmach dawnej potężnej postaci. Rozumiemy w tej chwili, że ten człowiek, przez całe życie żelazny, naprawdę był i jest nie z gliny, ale z twardej kruszców śląskich.

Gdy mu mówimy odrazu, że Boga dzięki dobrze wygląda, odpowiada wesoło:

— Przecież teraz mam już za sobą cztery tygodnie Mokotowa.

Zegna obecnych urzędników strażników, przechodzimy wewnętrzne drzwi więzienne, które się przed nami otwierają po wręczeniu strażnikowi przepustki, potem tak samo bramę żelazną zewnętrzną, jesteśmy na ulicy i w samochodach.

I odrazu zaczynają się rozmowy, pytania, opowiadania o piekle brzeskim, po którym czyściec mokotowski wydawał się rajem, o własnych przejściach, o towarzyszach niedoli, o dniach i zdarzeniach, z których każde będzie wnet znane w całej Polsce.

Toczy się ta rozmowa potem przez parę godzin w domu, a po godzinie 7-jej wieczorem grono przyjaciół zegna na dworcu Wojciecha Korfantego, wracającego z więzienia brzeskiego i warszawskiego na Śląsk, który powita swego wodza nie tylko jako Śląsk ale jako zgodna z nim w uczuciach cała sprawiedliwa Polska.

Stanisław Stroński

Blizsze szczegóły.

Przewlekane zwolnienie Wojciecha Korfantego, po uchwale Sejmu śląskiego z przed tygodnia, doręczonej ministerstwu sprawiedliwości w poniedziałek, wzbudziło już poważne zaniepokojenie.

Były jednak pogłoski o zamierzonym zwolnieniu w końcu tygodnia.

Istotnie, gdy córka pos. Korfantego o godz. 1 i pół zatelefonowała do sędziego śledczego p. Wituńskiego, otrzymała wiadomość, iż zwolnienie będzie właśnie za niewiele chwil zarządzone.

Rzeczywiście przed godziną 4-tą pos. Korfanty został przelinyony i wraz z oczekującym go w więzieniu gronem osób, pojechał do domu, w którym przebywała córka.

O godzinie 7 min. 35 wyjechał do Katowic, zegnany na dworcu przez grono przyjaciół, którzy zdążyli dowiedzieć się o wyjeździe.

Wojciech Korfanty wyjechał wraz z córką oraz posłami Kopoczem i Roguszczykiem.

W Katowicach.

Katowice, 21. 12. Tel. wł.

O godzinie 1 m. 30 w nocy z soboty na niedzielę, pociąg, wiozący Wojciecha Korfantego, przybył na stację w Katowicach. Na peronach i w poczekalniach oczekiwały zasłużonego Syna Ziemi Śląskiej liczne delegacje, organizacje, stowarzyszenia i związki ze sztandarami, oraz olbrzymi tłum, złożony z górą z 5.000 ludzi.

Skoro tylko Korfanty ukazał się w drzwiach wagonu, porwano go na ręce i wśród gromkich okrzyków żywiołowej radości, bezustannych wołań: „Niech żyje!” i płaczu obecnych wśród tłumów kobiet wyniesiono go na rękach przed dworzec. Objawom radości nie było końca. Wzruszony do głębi Korfanty z trudem tylko zdolał docisnąć się do żony i synów i przywitać się z nimi.

Ponieważ było widocznym, że rozentuzjowany tłum nie dopuści Korfanteo do jego własnego samochodu, wsiadł on do najbliższej taksówki i odjechał do domu.

Rzezie ruszyły w ślad za nim i zwartym pierścieniem tysięcy głów otoczyły willę. Manifestacje nie ustawały. — Wobec tego Korfanteo wyszedł na balkon i wygłosił płomienne przemówienie, w którym wspominał o zwycięstwie idei chrześcijańskiej i prawdy, podziękował z głębi serca za okazane mu objawy uczucia i wezwał zgromadzonych do rozejścia się.

Tłum rozproszył się, krążył jednak w licznych grupach do 6-ej rano po ulicach Katowic, wiwatując ciągle. Nie zaszedł ani jeden wypadek, w którym policja musiałaby interwenjować. Manifestacjom na cześć wodza ludu śląskiego funkcjonariusze służby bezpieczeństwa nie przeszkadzali.

Dwaj Biernacy.

Gen. dyw. Stefan Dąb - Biernacki wystosował do ppłk. Kostka - Biernackiego pismo, w którym występuje przeciwko oświadczeniu rodziny Biernackich i pisze w niem m. in.:

— „Nie mogą cię osiągnąć zarzuty, godzące w twój honor. Wiem, że spełniłeś swój obowiązek, (!) obowiązek ciężki, bo nie jest rzeczą miłą oficerowi linjowemu pełnić służbę nielinjową, spełniłeś tak, jak każdy, jak spełniłbym ja, gdybym się znalazł na twojem miejscu“.

Akces prof. M. Dziedzińskiego.

Wilno, 22. 12. Tel. wł.

Prof. M. Dziedziński wysłał depeszę do prof. Jana Dąbrowskiego w Krakowie, b. prof. U. S. B.:

„Z serdecznym uznaniem pismo profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przeczytałem, pragnąłbym, aby podpisał je, jako byłego Waszego kolegi, który do niego dołączył“.

Głos kobiet polskich.

Warszawa, 22. 12. tel. wł.

W prasie niezależnej ukazał się protest w sprawie Brześcia, podpisany przez polskie organizacje kobiece z Narodową Organizacją Kobieta na czele. Jest w nim mowa o tem, że wobec 10-ciu wieków kultury chrześcijańskiej w Polsce Brześć jest hańbą barbarzyństwa.

Organizacje, które wystosowały protest, zrzeszają zgórą 100.000 członkiń!

Dalsze protesty.

Prócz prof. Szymkiewicza do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia przyłączyli się: prof. Witold Jag. dr. Adam Rożański, dr. Witold Wilkosz i dr. Michał Siedlecki.

Dr. Marja Skalińska, docentka Un. Jag., prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej „całem sercem przyłącza się do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Mjr. Kubala na wolności.

Prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym zwolnił w sobotę z więzienia mjr. Kubalę, gdyż dalszy przebieg śledztwa nie wymaga aresztu prewencyjnego.

J. I. Kraszewski.

Brühl. CZASY SASKIE.

Powieść.
(Ciąg dalszy).

Z drugiej strony Brühl, w fioletowym ze złotem fraku aksamitnym ślubnym, w białej ze złotem kamizelce i koronkach, z uśmiechem na ustach, z bukietem u guzika, stał, z pokorą i słodyczą uśmiechając się do matki.

Milcząc przysunęła się ona do córki, pochylała głowę, przyłożyła usta do jej czoła i długim pocałunkiem zegnęła odchodzące dziecię, które nie wzruszyło się tym czulości dowodem. Matce, choć dwór i życie ostudziły ją dawno, lzy się zakręciły w oczach.

— Bądźcie szczęśliwi — szepnęła. — Błogosławię was! Bądźcie szczęśliwi — i rękę przyłożyła do oczu, wzruszona, Brühl pochwylił drugą, okrywając ją pocałunkami.

— Potrzebujecie być sami — dodała głosem złamanym. — Moim obowiązkiem było odwiedzić tu was i po-błogosławić; nie chcę was męczyć; ja sama muszę spocząć po tych wrażeńiach...
Odwróciła się do Brühla.

— Polecam ci żonę, — rzekła —

Brześć zaczyna się mścić...

Sensacyjny epilog walnego zebrania przemyskiej „Rodziny Wojskowej“.

„Ziemia Przemyska“ (nr. 68) donosi: — „We wtorek 16 grudnia wieczorem pod przew. p. Galiczyzny odbył się dalszy ciąg walnego zebrania przemyskiej „Rodziny Wojskowej“, na którym miało dokonać wyboru zarządu. Jak wiadom na poprzednim zebraniu odbytem przed paru dniami wybrano przewodniczącą żonę b. komendanta Brześcia p. Biernacką, ponieważ jednak panie wybrane do Wydziału, odmówiły p. Biernackiej swojej współpracy, zebranie musiano powtórzyć.

Obfitowało ono w momenty jeszcze bardziej sensacyjne. Uznano bowiem wybór płk. Biernackiej za nieważny, poczem po bardzo burzliwych obradach przy zdecydowanej przewadze przewodniczącą zrobiono p. płk. Dragatową, która otrzymała głosów 138, podczas gdy na płk. Kostek-Biernacką oddano

głosów... cztery.

Mimo fatalnej przegranej zwolenniczki p. Biernackiej, poczęły się koleje gwałtownie domagać sprostowania rzekomo niecisłych wiadomości „Ziemi“. I ten wniosek mimo krzykliwego i płytkiego poparcia go przez p. Galiczyzną został obrzuceniem większością głosów odrzucony. Dla ścisłości należy dodać, że nawet wśród pań z 38 pp. obudzilo się sumienie. Cały ich szereg pod przewod. żony kpt. 38 pp. p. Gorgoszowej (kandydatki BB. do ostatniego Sejmu) przeciwstawił się zdecydowanie żonie komendanta Brześcia.

Wybory w przemyskiej „Rodziny Wojskowej“ komentowane są i w Przemysku i w całej niezależnej prasie, jako odruch przeciwko osobie b. komendanta kazamat brzeskich... Brześć zaczyna się mścić... —

Kostek Biernacki w Przemyślu.

Przemyśl, 21. 12. Tel. wł.

Wbrew pogłoskom lansowanym widocznie świadomie przez pewne koła w Warszawie, jakoby komendant Brześcia ppłk. Wacław Kostek-Biernacki przebywał na urlop wypoczynkowy do Badenauheim w Niemczech, stwierdza tu „Ziemia Przemyska“ (z dnia 20 bm.) co następuje:

— „Wobec różnych pogłosek, jakie obiegają prasę polską i zagraniczną stwierdzamy, że b. komendant Brześcia Wacław Kostek-Biernacki przebywa od dnia 7 grudnia w Przemyślu, pełniąc jeszcze dotąd obowiązki dowódcy 38 pp. Komendant Brześcia nie wydała się prawie zupełnie z koszar“.

„Ku pogłębianiu rewolucji“.

„Nowa Kadrowa“ uchyliła rąbek zasłony i pokazała, co za nią się kryje...

„Nowa Kadrowa“ posiada już markę swoistą. Wydawana w Warszawie, lokalu mieszczącym się w gmachu, należącym do głównej komendy policji, drukowana w drukarni BBS-sowskiej, zaślęgnięta swemi wystąpieniami o charakterze ultra „faszystowskim“. Zastanawiając się teraz, co należy czynić po odniesionem zwycięstwie, „Nowa Kadrowa“ wystąpiła z oświadczeniem programowym, w którym czytamy:

— „Odniesione zwycięstwo umożliwiło dokonanie dzieła należytej przebudowy ustroju państwa bez wstrząsów na drodze legalnej.

Nie należy popuścić ani na chwilę cugli, ani czekać, ani dopuścić, by ścięte w głosowaniu lby Targowicy, odrosły, lecz jak najprędzej bez litości ściąć je — po drugim i gorącym żelazem wypalić pozostałe jej lby, wypłenić doszczętnie i unicestwić partyjniactwo we wszystkich jego postaciach, wbić w ziemię i zrównać z ziemią najsłabszy choćby cień, cień cienia kontrrewolucji.

Należy...

1. przebudować parlamentaryzm polityczny — partyjny na parlamentaryzm gospodarczo korporacyjny, a układ sił społecznych według partyj politycznych na układ według korporacji wytwórców;

2. znowelizować bezwzględnie ustawę prasową i o stowarzyszeniach w sposób uniemożliwiający ośrodkową robotę prasy i stowarzyszeń i przepędzić ze szkol-

nictwa tych wszystkich nauczycieli — fałszywych proroków, którzy nie chcą stanąć lojalnie do pracy nad przebudową szkoły na instytucję, wychowującą obywateli typu, potrzebnego dla państwa“.

Wekazania „Nowej Kadrowej“ zmierzają tedy do usunięcia stronictw i zniewolenia wolności prasy. Są całkowitem zaprzeczeniem dążeń, które jakoby miały być uwzględnione, a które miały zmierzać do tzw. „pacyfikacji kraju“. Owszem są skierowane ku „pogłębianiu rewolucji“, żeby użyć terminologii, znanej skądinąd, a tak skwapliwie powtórzoną przez to pismo.

Czy wypadki, które się toczą, nie idą po linii wskazań „Nowej Kadrowej“, której czołowy redaktor, urzędnik państwowy, został teraz obdarzony mandatem sejmowym.

Smutne święta.

Warszawa, 20. 12. tel. wł.

W świątecznym numerze „Myśli Narodowej“ czytamy:

— „W pełnym gorczy nastroju przeżywa Polska święta obecne, w poczuciu ujawnionej podłości, bezcelnej, urągającej naszej tysiącletniej historii, naszemu najgłębszemu zmysłowi moralnemu, naszemu honorowi. Wobec najbardziej przekonujących faktów i dowodów, ludzie naważem zapytują się z przerażeniem: Czyżby

to było możliwe? W duszy każdego uczciwego Polaka złowrogo ściele się ogromny cień wstydu i przynębnienia.

Wiarą tylko przegramy uczucie bólu i grozy, wypatrując w Noc Wigilijną, wskażającego drogę, jasnego blasku gwiazdy Betleemskiej „Bóg się rodzi, moc truchleje“... Skoro budzi się już w sumieniach reakcja na zło, musi nadejść chwila jego przezwyciężenia.

Z wiarą tą, z pewnością bezwzględna, jakiej ona udziela, łamiemy się w tym roku opłatkiem wigilijnym w milczeniu. Nie trzeba słów. Wiemy, czego życzyć sobie wzajemnie. Czego życzymy Polsce, w imię jakich dóbr świętych, nieśmiertelnych w dal ezym ciągu musimy walczyć i pracować“.

Nowy korespondent.

Warszawa, 21. 12.

Nowomianowany korespondent warszawski „Berliner Tageblatt“ p. Herrenstadt przybył do Warszawy i obejmuje swe stanowisko z dniem 1 stycznia 1931 r.

Brześć wśród literatów.

Piszą nam z Warszawy:

— „Niechybnie tematem rozmów świątecznych, w kole rodzinnym i gronach najbliższych, stała się sprawa brzeska. Przewija się ona systematycznie w gawędach kawiarnianych i rozmowach intymnych. Nie wstrzymują jej rozwoju ani konfiskaty ustępów polemicznych lub uchwał organizacyj, jak np. Związku Hallerczyków, ani też podjęte gwałtownie przez pewne koła usiłowania zaciemnienia sprawy lub przedstawiania wymienianych w interpe-lacji oficerów jako osobistości, pozbawionych możliwości obrony.

Przez pewien czas wrzało w gronie literatów, zbliżonych do rządu. Już nieraz w prasie czytać było można nawoływania, co powie na tragedję brzeską świat intelektualny i literacki. Niedziela przyniosła oświadczenie p. Ant. Slonimskiego. Przemawiał autor „Murzyna Warszawskiego“ już kilkakrotnie, bardzo zjadliwie wyrażając się o Brześciu. Teraz jednak, gdy ujawniono szczegóły tragedji, o których do-tąd tylko mówiono, p. Slonimski odkrył ciekawe szczegóły. Oto potępiając osobiste postępowanie w Brześciu, wyjawia, iż istniały tendencje, by przeciwko Brześciowi założyli protest pisarze z obozu rządowego, wszelako te usiłowania uniemożliwili dwaj pisarze: W. Sieroszewski i J. Kaden — Bandrowski.

Możnaby się sprzeczać, czy uchylenie się dwu pisarzy uniemożliwia wogóle wykonanie czegoś jakiegomuś zespolowi. Można by dyskutować, czy apel p. Slonimskiego do pp. Sieroszewskiego i Kaden-Bandrowskiego odnieść jakiegokolwiek skutek. Nie można jednakże nie stwierdzić, że w tem-lonie zaczynają się objawy słabych prze-bliżków reakcji przeciwko systemowi.

Znamienne to, że grupa tych pisarzy występowała niejednokrotnie publicznie. Występowała np. w obronie skazanego za działalność antypaństwową komunisty Wandurskiego, broniąc zasady wolności przekonań i wolności ich wypowiedziania. Dzisiaj oni milczą, podobnie jak mil-czeł, gdy napadnięto na redaktora Mostowicza, a co więcej: gdy napadnięto na o-sobistość tak postawioną w naszej literaturze, jak Nowaczyński. Było to akuratnie przed trzema laty w okresie świątecznym...

I wtedy nie pojawił się głos protestu kół literackich... —

92 bądź dla niej dobrym, bądź przywią-zanym mężem. Franja przywiąże się też do ciebie. Bądźcie szczęśliwi! Szczęście na ziemi płocze i niestałe... słodźcie sobie należy dni życia, a nie zatruwać. Franju, ufam, że będziesz i ty dobrą dla niego...

Zakryła oczy, jakby jakaś myśl do-powiedzieć jej przeszkadzała, co miała w duszy, jakby coś wstrzymywało jej wyrazy na ustach, jakby się byli po-winni dorozumieć wiele, czego dotknąć nie mogła.

Jeszcze raz pochylała się do czoła córki, która stała jak posąg marmu-rowy. Brühl pocałował ją w rękę, ru-szyła się do powrotu. Zięć podał jej rękę z wdziękiem i nadskakującą grzecznością i prowadził znowu nadół do oczekującego dworskiego powozu, do którego wsiadła, słowa nie mówiąc w ochmistrzyni i rzuciła się wgląd jego, ukrywając od oczu ciekawej ga-wiedzi.

Na górze pozostała sama jedna na chwilę pani młoda. Jeszcze się nie poruszyła z miejsca zadumana, a gdy Brühl powrócił i rękę jej chciał ująć, spojrziała nań niemal zdziwionemi o-czema, jakby zapomniała i gdzie była, i że się stała żoną jego.

— Na miłość Bożą! — szepnęła mi-nister. — Tysiące oczu i z ulicy i w

domu patrzy na nas: bądźmy choć dla nich szczęśliwi. Na scenie życia wszy-scyśmy aktorami (był to ulubiony i często powtarzany aksjomat jego), odegrajmyż dobrze naszą rolę.

To mówiąc, podał jej rękę i obojęt-ną poprowadził przez cały szereg o-świetlonych pokojów ku jej aparta-mentom. Wszystko, co rozartagnione oczy jej spotykały, było tak wspaniałe, bogate i piękne, że w każdym, prócz niej, wywołałoby okrzyk zachwycenia. Ona szła, nie patrząc i nie widząc. Znalezli się wreszcie w gabinecie toa-letowym pani, poprzedzającym wy-świetlonym sypialnię, w której dwie ala-bastrowe na kolumnach lampy blade, tajemniczo, światło roztaczały.

Młoda pani, zobaczywszy przed so-bą drzwi otwarte, stanęła, oczyma po-szukała krzesła i padła na stojące przed gotownią. Wsparła rękę na stole okrytym koronkową oponą i za-dumała się milcząca.

Tu byli sami, szmer tylko ciżby z u-licy, podziwiającej iluminację, docho-dził.

— Pani, — rzekł Brühl głosem słod-kin* i miękim — jesteś w swym do-mu, a pierwszy twój sługa stoi przed tobą.

Chciał przyklęknąć przed nią; Fra-nia powstała nagle, westchnęła, jakby

z piersi zrzuciła ciężar, i zawołała gło-sem, w którym smutku nie było:

— Komedji dosyć mamy dzień cały, z sobą jej grać nie potrzebujemy: u-wolnij mnie pan od niej i siebie. Mu-simy być szczerzy i otwarcie bądźmy nie małżeństwo, nie związek serca, ale kontrakt: starajmy się go korzystnym dla obu stron uczynić.

Zaczęła przed gotownią, nie pa-trząc na stojącego za nią Brühla, zdejmować wieniec z głowy i długą zasło-nę. W głosie wzruszenia czuć nie było.

— Jeśli pan nie życzy sobie, — dodała, — aby naszą rozmowę podslu-chiwano, racz się upewnić, żeśmy sami.

— Tego pewien jestem, bo wyda-łem rozkazy, — zawołał Brühl zimno — a moje rozkazy są zwykle szano-wane.

Franja nie mówiła nic: z faszki, stojącej na gotowni, wzięła dla orze-żwienia się larendogry i odwilżyła nią skronie.

— Szczęśliwą, jak bywają inne ko-biety, — mówiła głosem jasnym, sto-jąc: ciągle u gotowni i rozpinając drobne stroju swego dodatki, Franja — szczęśliwą być nie mogę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wtorek: Klemensa, Wiktorji.
Środa: Adama i Ewy.

© **Następny numer** „Gazety Wąbrzeskiej”, świąteczny, wyjdzie w środę, dnia 24. grudnia w południe, tak, że wszyscy Szanowni Czytelnicy nasi będą go mogli na czas na święta otrzymać.

© **Pogrzeb.** W sobotę, dnia 20. grudnia o godz. 9-ej odbyła się ekspozycja zwłok śp. Kazimierza Kozłowskiego z domu żalobny do kościoła parafialnego. Kondukt żałobny prowadził ks. proboszcz Piechowski, przyjaciel śp. Zmarłego, w asyście księdza proboszcza Zakrysia i ks. prob. Chylareckiego z Ryńska. Na czele konduktu kroczyło ze sztandarem, kirem okrytym, Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”, które pod kierown. p. insp. Reiskego odśpiewało „Miserere”. Za „Lutnią” postępowała delegacja „Sokoła” z wieńcem i również sztandarem, spowitym krepą, wreszcie delegacja Obozu Wielkiej Polski z wieńcem.

W kościele odprawił ks. proboszcz Piechowski za duszę Zmarłego mszę żałobną, podczas której „Lutnia” wykonała żałobne pieśni. Po mszy św. nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz. Kondukt prowadził również ks. prob. Piechowski w asyście 4 księży. Za trumną śp. Kazimierza Kozłowskiego, który podczas swej ziemskiej pielgrzymki zaletami swego prawa i nieskazitelnego charakteru zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie, postępował liczny orszak Jego przyjaciół i znajomych, którzy pragnęli oddać mu ostatnią przysługę. Na cmentarzu po odprawieniu modłów i odśpiewaniu „Witaj, Królowo”, odśpiewała „Lutnia” Lachmanna „Na groby”.

© **Pożar.** W piątek dnia 19 bm. około godziny 8.30 wybuchł pożar w składzie kolonialnym p. Żurawskiego przy ulicy Chelmińskiej. Przybyła na miejsce tutejsza straż ogniowa pożar ugasiła. Straty, powstałe wskutek pożaru są dość znaczne. Poszkodowany był zabezpieczony. — Po wodem wybuchu pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych.

© **„Złota niedziela”.** We wczorajszą „złotą niedzielę” pogoda dopisała. Mroz, aczkolwiek trochę docinał, był jednak znośny. Jako w ostatnią niedzielę przed świętami po południu sklepy były otwarte. Naogół jednak, zdaje się, panowie kupcy plonem „złotej niedzieli” nie są zbyt zachwyceni. Cóż? Ludziska w dzisiejszych ciężkich czasach nawet w „złotą niedzielę” nie tylko są bez złota, ale wogóle niewiele gotówki posiadają. Wieczorem niektóre okna wystawowe były zresztą oświetlone.

Na Podzamku panował za to ruch wielki. Dzieci i młodzież używała w całej pełni rozkoszy saneczkowania. Znaleźli się nawet śmiałkowie, którzy zuchwale próbowali wytrzymałości lodu na jeziorze. Czy to jeszcze niezbyt śmiałe? Lód jest jeszcze cienki, a wiadomo, że o wypadek nie trudno. Ostrzegamy rzykantów, aby po nie-wczasie nie było żalów!

© **Bacność Inwalidzi Wojennii** W ostatniej chwili przypominamy, że w dniu 31 bm. upływa ostateczny termin zgłoszenia do rejestracji praw inwalidzkich oraz praw wdów i sierot po inwalidach do zaopatrzenia. Zainteresowani niechaj więc jak najprędzej zgłoszą się w tej sprawie, dla własnego swego dobra i korzyści, w lokalu Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. przy ulicy Grudziądzkiej (hotel „Warszawski” p. Malskiego) albo u sekretarza Koła p. Redlaka.

© **Sprawozdanie z obchodów gwiazdkowych,** jakie się odbyły wśród tutejszych towarzyszy w ostatnich dniach, odkładamy ze względów technicznych do następnego numeru świątecznego.

© **Członkom Towarzystwa Ludowego** przypominamy, że obchód gwiazdkowy dla dzieci odbędzie się jutro, we wtorek, dnia 23 bm., o godzinie 5-ej po południu w salce parafialnej.

© **W kinie „Słońce”** dziś po raz ostatni „Pierwsza miłość Kościuski” i „Burza”. — Jutro, we wtorek i w środę seansów nie będzie.

MLEWO.

Niedawno temu do kilku miejscowych pszczelarzy zakradli się w nocy złodzieje i wykradli kilka rojów pszczelnych. Tak naprzykład p. Jagielskiemu zabrano koszkę, zawierającą pół centnara miodu. Do pokrzywdzonych należą ponad to pp. Wiśniewski Michał, Sadowski, Ziółkowski Stanisław. P. Chojnacki Apolinary, słysząc szmer przy ulach, wyszedł z domu i zauważył kręcących się przy jego pasiece kilku osobników. Wobec tego wystrzelili na postrach. Spłoszeni złodzieje uciekli.

OSIECZEK.

W sobotę dnia 13 bm. urządził w Osieczku przedstawienie niedawno temu założony w naszym powiecie „Strzelce” z Czystochlebia. Jakoś jednak strzelcy nie zażywają miru u nas, przypuszczalnie na skutek ich „państwowotwórczych” wyczynów w okresie wyborczym, kiedy to wstawili się u nas „występami” swymi ponad wszelką miarę. Z publiczności na przedstawienie to nikt nie przybył, tak, że jeden z aranżerów przed rozpoczęciem wyszedł z obierczy na ulicę i wielkim dzwonem czyniąc larum, nawoływał i zapraszał publiczność na salę. Plon jego usiłowań był jednak nadto mały. Na sali znalazło się bowiem tylko kilkoro sztuk dzieciarni i dwóch niedorostków, a kasa wykazała zbioru ze wstępu „aż” 6 złotych. „Bohaterzy” strzelcy odjechali więc z Osieczka jak niepyśni, nie zapłaciwszy nawet dodać trzeba, p. Jaranowskiemu należyłości za wydzierżawienie sali. Ale przyrzekli, że zapłacą.

Znów jeden z licznych dowodów, jak to tu na Pomorzu ludzie „Strzelca” są spragnieni, jak go cenią i popierają. Hej, „Strzelcy”, zakończcie tę zabawę, boć ludzie się tylko z was śmieją!

JARANTOWICE.

W sobotę d. 20.12. odbyło się na tu-tajszym terenie łowieckim polowanie. Udział w polowaniu wzięło 16 strzelców

którzy ubili około 150 szaraków. Królem został p. Adamczyk z Rogówka, ubijając 18 zajęcy.

Nadmienić musimy, że w kilku do-tąd zwykle najlepszych miotach natrafiono na bardzo znikomą ilość zwierzy-ny, co nasuwa podejrzenie, że grasować w nich musieli kłusownicy.

DEBOWAŁAKA.

Sezon myśliwski jest obecnie już w całej swej pełni. Wszędzie odbywają się bardzo liczne polowania. W ubiegłym tygodniu urządził w tutejszym leśnictwie polowanie nadleśniczy państwowy Szulczewski. Plon wynosił 82 zajęce i 1 lisa. Najlepszy wynik posiadał p. Zecki leśniczy z Cieszyna pow. Brodnica, który też został królem polowania, gdyż ubił 12 kotów i jednego lisa. Drugim strzelcem był p. nadleśniczy Szulczewski (13 zajęcy).

Wrzenie w klubie B. B.

B. minister Staniewicz za nagłością wniosku w sprawie brzeskiej.

Z Warszawy donoszą:
Na posiedzeniu plenarnym klubu BB. przy omawianiu sprawy wniosku nagłego w sprawie Brześcia zabrał głos b. minister reform rolnych prof. Staniewicz, który oświadczył, że nie może głosować przeciwko nagłości wniosku, gdyż to nie opowiada jego sumieniu. Przemówienie pos. a Staniewicza przerywane było szeregami uwag, przyczem doszło do ostrej wymiany zdań. Po p. Staniewicz zabrał głos poseł Krzyżanowski, który poparł stanowisko posła Staniewicza. W kuluarach poseł Staniewicz demonstracyjnie podkreślił, że nie będzie głosował przeciw nagłości a to jego stanowisko poparli posłowie Fichna i

Waszkiewicz z dawnej NPR. oraz kilkunastu posłów z BB. W trakcie głosowania poseł Jedrzejewicz zwrócił się do p. Staniewicza, grożąc mu konsekwencjami i domagając się, by wyciągnął on z tego pewne wnioski. Na to poseł Staniewicz oświadczył, że raczej klub BB. powinien wobec niego wyciągnąć wnioski, powołując się przytem na fakt, że poseł Makowski został zwolniony od głosowania. Wtedy pod naciskiem Be-Be poseł Makowski złożył stanowiskiem klubu. Sprawa posła Staniewicza nie została jednak jeszcze załatwiona i jest przedmiotem rozważań przyjdym klubu BB.

Protesty wyborcze Listy Narodowej.

Okręg 24: Łuków.

(Unieważnienie listy).

W proteście wyborczym do Sądu Najwyższego stwierdzono m. in.:

— Okręgowa komisja Wyborcza okręgu nr. 24 uchwała z dnia 26 października 1930 roku postanowiła unieważnić „Listę Narodową nr. 4”, ponieważ „według dochodzenia policyjnego, przeprowadzonego na skutek polecenia komisarza wyborczego, okazało się, że wyborcy pod numerami 47, 42, 58, 55, 65, 60, 40, 45, 5, 3, 26, 27, 25, 64, 39, 77, 54, 86, 57, 76, 62, 44, 13, 20, 16, 15, 19, 22, 21, 32, 33, 28 i 31 podpisali listę kandydatów bez wskazania imion i nazwisk kandydatów stawianych”.

Uchwała ta jest nieprawidłowa przede-wszystkiem ze strony formalnej. Lista Narodowa nr. 4 została zgłoszona zgodnie z odnosnymi przepisami ordynacji wyborczej, zgłoszenie odpowiadało wymaganiom przewidzianym przez art. 44, 45, 47 i 48 Ordynacji Wyborczej, pisemne potwierdzenie zgłoszenia listy kandydatów, w myśl art. 52 Ordynacji, zostało wydane przez Przewodniczącą Komisji Wyborczej i o żadnych brakach lub wadach zgłoszenia pełnomocnik listy nie został powiadomiony w terminie ustawowym, który to termin pozwalał uzupełnić braki lub usunąć wady, ze względu na fakt, że lista została zgłoszona znacznie przed czasem, przez ustawę zakreślonym, dla zgłaszania listy.

Uchwała Komisji powzięta została większością 3 głosów przeciwko 2, oraz przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej, sędzia, nacelnik sądu powiatowego, reprezentujący w Komisji czynnik bezstronności, apolityczności i powołany do miarodajnej interpretacji ustawy, zgłosił do uchwały Komisji zdanie przeciwnie, a to z przyczyn,

„że ordynacja wyborcza nie posiada tak daleko uprawnień komisarza wyborczego. Wyborcy, którzy, jeśli nawet podpisali listę bez podania im nazwisk kandydatów, mogą po dokonanych wyborach wnieść zażalenie do Sądu Najwyższego. Listę zgłoszoną, przewodniczący Okręgowej Komisji uznaje za odpowiadającą ordynacji wyborczej”.

W żadnym zaś wypadku nie był powołany przez uprawnienia ordynacji Komisarz Wyborczy do zarządzenia dochodzenia policyjnego celem ustalenia faktu rzekomych podpisów in blanco na unieważnionej liście.

Komisarz Wyborczy przekroczył swoje uprawnienia, wobec czego dochodzenie policyjne przez niego zarządzone, jako nieoparte na przepisie ustawy, jest nieważne i nie mogło być podstawą do uchwały Komisji i sama Komisja na tej podstawie powzięła uchwały, unieważniając listę, nie mogła, bez obrazy Ordynacji Wyborczej.

Jedynym miarodajnym usunięciem woli, jakie mogłyby się naszczepić, mogło być zapytanie bezpośrednio podpisanych przez Pana Przewodniczącą Komisji lub delegowanego ad hoc przez Komisję członka, względnie całą Komisję in corpore, czy podpisujący wyborcy, których podpisy zostały zakwestjonowane na unieważnionej liście, czy wyborcy ci podpisywali listę tę in blanco i czy nie znali nazwisk kandydatów, na tej liście pomieszczone, czy wreszcie nazwiska te były pomieszczone na liście wbrew ich woli. Byłby to sposób, przedstawiający należyta rękomię, że odpowiedź będzie udzielona z całą świadomością, bez żadnej obawy lub presji. Rzecz prosta, rekomi takich nie

przedstawiało dochodzenie policyjne, na którego wynikach oparła swą decyzję Okręgowa Komisja Wyborcza. przedewszystkiem niewiadomo w jakich warunkach i w jaki sposób odczytanie przeprowadzono czy osobom badanym wyjaśniono cel tego wyjaśnienia (unieważnienie listy), czy okazano im sam tekst zgłoszenia i ich własnoręczne podpisy, czy wreszcie badano ich z zachowaniem minimalnych gwarancji swobody w wypowiedzianiu się w postaci chociażby świadków badania.

Jeśli nawet ustalono, że ten lub ów z podpisanych nie mógł wymienić nazwisk kandydatów, które figurowały na podpisanej przez niego zgłoszeniu, mogło to być poprostu spowodowane brakiem pamięci, momentem psychologicznym, spotegowanym przez niezwyczajność badania i zaskoczenie (nawet człowiek najbardziej inteligentny, który podpisał dokument z wymienieniem szeregu nazwisk, chociaż uczynił to z całą świadomością, może częstokroć nie być w stanie przypomnieć sobie tych nazwisk, jeśli mu się nie okazało podpisane dokumentu, co w danym wypadku miało właśnie miejsce).

Ordynacja Wyborcza ustanawia szczególne władze wyborcze z czynnikami sędziowskim na czele, nie zna zupełnie ingerencji w tym względzie władz policyjnych. Dotyczy to w szczególności tak ważnej czynności wyborczej, jak zgłaszanie list kandydatów i badanie ważności zgłoszenia. Zasadniczo więc interwencja policji była tu sprzeczna i z wyraźnym przepisami Ord. Wyb. i z całym jej duchem, zmierzającym do zapewnienia obywatelom wolności wyborczej.

Jakie zaś gwarancje ustalenia faktów zgodnych z rzeczywistością przedstawiało wspomniane dochodzenie policyjne, świadczą o tem fakt, że cały szereg osób podpisanych na zgłoszeniu, których dochodzenie objęło i które miało rzekomo stwierdzić, że dawały podpisy bez świadomości kandydatów, już po zbadaniu ich przez policję na załączonych do niniejszego protestu w oryginale oświadczeniach stwierdziły, że nazwiska kandydatów w chwili podpisywania zgłoszenia były im znane i że były to właśnie nazwiska osób, których pragnęli mieć za posłów do Sejmu z okręgu wyborczego Nr. 24, co zresztą odpowiada faktycznej prawdzie.

Równocześnie powołuje się na zgłoszone przez pełnomocnika Listy Narodowej w Państwowej Komisji Wyborczej na ręce p. Generalnego Komisarza Wyborczego w dn. 31 października 1930 r. podanie i załącznik, obejmujące także same oświadczenia osób objętych dochodzeniem.

Niezależnie od powyższego uważam za konieczne zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność: Z protokołu Komisji wynika, że Komisja brała pod uwagę tylko podpisy na zakwestjonowanym arkuszu zgłoszenia, a natomiast zupełnie nie uwzględniła dalszych podpisów w liczbie z górą 100, zamieszczonych na dwu dodatkowych arkuszach, zesytych, które odpowiadały ustawowym wymaganiom zgłoszenia, a które zawierają podpisy osób, życzących sobie mieć za posłów osoby wymienione na liście zakwestjonowanej i których to kandydatów na posłów nazwiska były znane i wypełnione na arkuszu pierwszym w chwili podpisywania pozostałych 2 arkuszy. Tamte więc dwa arkusze stanowią całość z podpisami osób na arkuszu zakwestjonowanym. Na tę ważną okoliczność proszę Sąd Najwyższy o zarządzenie zbadania wszystkich osób, które podpisały dwa pozostałe arkusze.

Prasa.

II. Prasa sanacyjna.

Czytując umyślnie pisma sanacyjne, aby poznać ich kierunek, ich sposób myślenia, ich ideologię. Usiłuję rzetelnie być bezstronnym i nieuprzedzonym krytykiem.

Nie zaprzeczam, że znalazłem artykuły napisane w duchu katolicko - polskim i narodowym. Ale ogólnego kierunku tych pism, ich przewodniej myśli i celu ściśle określić mi trudno. Wypowiem tylko to, co mi się często, naskutek czytania pism sanacyjnych, nasuwało na myśl, ccm odczuwałem. Nie chcę tego jednak stawiać jako niezbitą prawdę, a tylko jako osobiste wrażenia.

Prasa sanacyjna u nas lubią podkreślać swój katolicyzm, katolicyzm prawdziwy niby jedynie. Na mnie ten katolicyzm sanacyjnych pism wywiera b. przykre wrażenie, a nieraz mnie oburza. Katolicyzm w zach. Polsce wysuwa prasa sanacyjna.

1. Jeśli może dobrać innym partjom lub im szkodzić,

2. jeżeli może siebie, sanację i jej bożków otoczyć jakimś nimbem.

Przypominajmy sobie te i owe sprawy. W 1928 i 1930 sanacyjna prasa ciągle przypominała, że Ojciec św. Pius XI wielkim jest przyjacielem marsz. Piłsudskiego, przypominała różnice przez Ojca św. przestane, błogosławieństwa itp., a wszystko po to, aby przekonać ludzi do B. B. i marsz. Piłsudskiego.

Prasa sanacyjna umieszczała orędzia i listy pasterskie biskupów, o ile je dla swych celów swoistymi komentarzami mogła wyzyskać, ale przemilczała te orędzia, i te ustępy biskupich listów, które wskazywały na grożące w Polsce katolicyzmowi niebezpieczeństwa. Prasa sanacyjna wysławiała kilku księży, którzy przeszli do B. B., ale najordynarniej i najniegodzniej lżyła księży, którzy oświadczyli się przeciw B. B. Zjadliwie zwalczała księży, która wystąpił stanowczo przeciw odcy-tom osławionego Kaden - Bandrowskiego, ale przemilczała, że biskupi i Stow Katolickie przeciw niemu się oświadczyli. Pisma sanacyjne powołują się na zasady katolickie, gdy je w swoim oświetleniu mogą wyzyskać dla swoich celów, ale zapominają o nich, gdy są im niewygodne, albo ich metodom węż się sprzeciwiają. Tlumaczenia sanacyjne „katolickich” zasad przypominały mi niestety często metody sekciarskie.

O różnych antykatol. wystąpieniach ogniskowców i innych prasa sanacyjna milczy, albo zaprzecza, choć zajścia są udowodnione.

Ideologia narodowa i państwowa dzwacznie jakoś u sanacji jest nastrojona. Jak ideologia sanacyjna wogóle, tak też ideologia prasy sanacyjnej była niejasna, mglista, zagadkowa. Powoływały się pisma sanacyjne na ideologię marsz. Piłsudskiego, ale nie umiały jej wytłumaczyć. Chodziły po omacku.

Jeden bodaj przyświecał im cel, aby sanację utrzymać przy władzy. Naród i jego reprezentacja mają stać się biernym, posłusznym narzędziem dla sanacji, która zresztą też niczem nie ma być, jak tylko gramofonem grającym melodie, nagrane w formie wywiadów przez gościa innego.

Prasa sanacyjna karkołomnymi wywodami usiłowała zatuzować długoletnie kumanie się z Niemcami i wysługiwanie się im, zaprzeczała wszystkim poczynieniom przez nią ustępstwom na rzecz Niemców i innych obojętności, usiłowała zaprzeczyć zasługom polskich narodowców a całą zasługę wskrzeszenia Polski usiłuje przypisać li tylko swojemu wodzowi i jego I-ej brygadzie. Ta prasa sanacyjna posiada w swej bezczelności i złośliwej niegodziwości tak dalece, że śmie nazywać wszystkich przeciwników sanacji „antypaństwowcami”, wrogami państwa, sprzymierzeńcami wrogów.

Prasa sanacyjna rzuca bezceremonjalnie obelgi i oszczerstwa, ale nie odwołuje, jeżeli jej się udowodni kłamstwo, raczej z lubością dalej powtarza je dla swych celów.

Ta prasa wybrolbrzyna każde zbroczenie lub karygodny czyn osób, które należały kiedyś do przeciwnych obozów, ale przemilcza występki lub zbrodnie tych, którzy do obozu sanacji się zaliczają.

Prasa brygadowa z sadystyczną lubością zwyrodniała rozpisywałą się o wzięciach brzeskich i ich traktowaniu, nie zdobyła się ani na słowko przestrogi, lecz bezbronnym obrzucała stekiem obelg; milczała o „bohaterkach” wyczynach „bohaterki sanacyjnych” albo je wręcz kłamliwie innym przypisywała, ale nazywała zbrodnią to, gdy napadani w swojej obronie stanowczo występowali.

Ta prasa o moralności nawet prawdy, gdy to w jej kram pasuje, ale nie lęczy się z moralnością, gdy usiłuje swoich przeciwników zwalczyć, lub swoje cele osiągnąć.

Tak nienawistnego tonu, tak zaciętej ślepej złości ku przeciwnikom, takiej wyuzdanej perfidji, jak w prasie sanacyjnej na Zachodzie niełatwo znaleźć.

Prasa sanacyjna wnosi do nas ideologję azjatycką, moralność rosyjską, pochwała metody wschodu, żyje i oddycha kulturą Azji.

Aby na sobie doświadczać wpływu prasy sanacyjnej, czytałem jej organy, a przestałem czytać przez jakiś czas pisma innych kierunków. I muszę przyznać, że odczuwałem zawsze ujemny wpływ, który musiałem naprawiać głębszym zastanowieniem się i późniejszymi informacjami z pism odmiennych kierunków. Muszę przyznać, że nierz brałem się za głowę, nie mogąc pojąć, że tak pisać mogą ludzie, którzy dziś niestety chcą u nas ton nadać.

Ujemny wpływ prasy sanacyjnej zauważyłem wielokrotnie także u ludzi, którzy doniedawna zdrowo i jasno myśleli i stosunki trzeźwo oceniali ze stanowiska katolickiego i narodowego; zauważyłem u nich odchylenie się od zasad i przekonań zachodu, a nawet zaprzeczanie im i pochwalanie metod azjatyckich.

Nie dziwię się już wcale, jeżeli człowiek słabo się orientujący i słabszego charakteru przez stałe czytanie pism sanacyjnych wypacza się, a tem mniej się dziwię takiemu, gdy tylko i wyłącznie pisma sanacyjne czytuje, bo chcąc nie chcąc przesiąknie wschodnią ideologią i obcą mu się stanie chrześcijańska kultura zachodu.

Sarmata.

Wymowna ilustracja naszej biedy.

Łapcie zamiast butów. Czytaliśmy w prasie, że w Pińskiem, wobec niezwykle taniego zboża, a jednocześnie znacznej drożyzny obuwia, ludność włościańska głównie zaopatruje się w łapcie. Zapotrzebowanie w lylko jest znaczne. Na tamtejszych targach nie widać już prawie butów, a miejsce ich zajęły tanie łapcie, które znajdują licznych nabywców. Łapcie zostały tam wyparte niedawno przez obuwie skórzane, a obecnie, na skutek wzrastającej z każdym dniem biedy, wracają w całej pełni w ogólny użytek.

I tutejsza ludność wiejska, jak najmniej i osiadła w miastach, z trwogą i chmurą na czole patrzy w przyszłość. Jest coraz gorzej. Jak tak dalej pójdzie, trzeba nam będzie wziąć się do naśladowania Pińszczaków, zarzucić precz obuwie i nauczyć się wyrabiać i chodzić w łapciach. Niewiadomo, jak to będzie, bo i ojcowie nasi łapci nie pamiętają.

B. poseł Jan Kwiatkowski jeszcze w więzieniu.

P. Kwiatkowski, b. więzień brzeski, który w czasach niewoli odsiadywał przez 16 miesięcy kaźń więzienną w Wronkach za sprawy narodowe, do dnia dzisiejszego nie opuścił jeszcze murów więzienia toruńskiego.

Do Spały.

W sobotę o godzinie 17-ej pociągiem specjalnym Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Spały na wywczasy świąteczne.

Demonstracje w kinie.

Berlin, 21. 12.
Podczas pierwszego i drugiego przedstawienia filmu „Koncert na flecie w Sans Souci” produkcji Ufy powtórzyły się protesty przeciwko tendencji militarystycznej tego filmu. — Doszło do bójek pomiędzy widzami,

protestującymi a licznymi zebranymi w sali członkami Stahlhelmu. Przedstawienia musiały być na jakiś czas przerwane. Po skończonych widowiskach zaburzenia przeniosły się do poczekalni i przed gmach kinoteatru. Policja interwenjowała, używając pałek gumowych. 14 osób aresztowano.

U celu podróży.

Lizbona, 21. 12.
O godzinie 16 minister Piłsudski odjechał na pokładzie statku „Angola” do Funchal na Maderze.

Echa zajść w Golasowicach.

W dniu wczorajszym doręczony został akt oskarżenia 8 osobom, aresztowanym w związku z wypadkami w Golasowicach. Nazwiska oskarżonych brzmią: Jan Kuba, Jan Korcha, Oskar i Kurt Schymikowie, Brzeżek i Jan Waclawik. Wszyscy są mieszkańcami Golasowic. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w styczniu 1931 roku.

Sledztwo.

Gen. Daniec, szef wojskowej służby sprawiedliwości, powierzył sprawę brzeską prokuratorowi ppłk. Zielińskiemu. Tymczasem prawie wszyscy wojskowi, wymienieni w znanej interpelacji, otrzymali urlopy wypoczynkowe i niemal wszyscy wyjeżdżają zagranicę. Tak np. ppłk. Ryszaneł — na francuską Riwierę, a kpt. Kędzierski do Paryża.

Pogrzeb Rauscher'a.

Berlin, 20. 12.

Pogrzeb zmarłego w 46-ym roku życia niemieckiego posła w Warszawie Ulricha Rauschera odbył się dziś po południu w St. Blasien. Zwłoki zmarłego spoczęły na tamtejszym cmentarzu. Trumna pokryta była flagami o barwach Rzeszy. W kondukcje żałobnym poza małżonką zmarłego i najbliższymi krewnymi wzięli udział liczni przedstawiciele niemieckiej i polskiej dyplomacji oraz jako przedstawiciel rządu Rzeszy sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych von Bülow.

„Dorosły”.

Ależ chłopce nie krzyczą tak. Rwanie zęba nie sprawia przecież takiego bólu. Taki dorosły kawaler.

— Wobec tego panie doktorze, proszę mi mówić per „panie”.

W szkole.

No chłopce, powiedz, skąd wiemy że ziemia jest okrągła?

— Na zeszej lekcji już nam pan profesor o tem powiedział. —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

wł. Jan Kaczyński.

W 1-sze święto, dnia 25 b. m. i w II-gie święto, dnia 26 b. m.

wielki wiedeński film

„Grzesznica bez grzechu”

Wzruszająca tragedia młodej uroczej Węgierki. Obrazek z życia codziennego, przemawiający wprost do serca każdego. W rolach głównych sławna artystka dramatyczna:

Estera Ralston oraz James Hall znany z obrazu „Ostatni syn”.

W sobotę, dnia 27 b. m. i w niedzielę, dnia 28 b. m. oraz w poniedziałek po raz ostatni wielki film polski

„Moralność pani Dulskiej”

Dramat erotyczny i obyczajowy osnuty na popularnej sztuce G. Zapolskiej.

W rol. głównych:

Dela Lipińska Zofja Batycka, Hanka Daszyńska, Lubicz Dymśa i Inni.

KINO SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

Uwaga: W środę i we czwartek
2 osoby na 1 bilet.

Dzisiaj poraz ostatni w poniedziałek dnia 22. b. m. o godz. 8.30 wiecz.

Wszyscy pośpieszmy, naprawdę warto popatrzeć

I. Na ogólne życzenie

„B-U-R-Z-A”

„BULBA”, „JOHN BARYMORE”, „CAMILA HORN”.

II.

Pierwsza miłość Kościuszki

Następny program — to PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

Wystawiamy nadzwyczaj emocyjny obraz p. t.

„D-I-A-N-A”

czyli odwrót wojska Napoleona I. z pod Moskwy z Olgą Czechową i H. A. Schlettow. — Zapowiadamy:

„T-R-Z-E-J P-R-Z-Y-J-A-C-I-E-L-E”

UWAGA: We wtorek dnia 23. bm. i w środę, dnia 24. bm. nasz
Kino-teatr „Słońce” nieczynny.

Na Gwiazdkę i sezon karnamałowy

Kto szuka obuwia **dobrego** Niech spieszy do **B. TESLAWSKIEGO Rynek 32.**

Wykonuję obuwie na miarę w niedoścignionej jakości i wytrzymałości. — Specjalność obuwie luksusowe i sportowe.

Na sezon myśliwski



pierwszorzędne gatunki W. 711

nabojów

wszelkiego kalibru „Pocisk”, „Luxus” i „Normal” oraz inne fabrykaty doborowe **śrut, proch dymny i bezdymny przybiki**

oraz wszelkie przybory myśliwskie poleca
Fr. Balcerski, Wąbrzeźno.

Wielka sprzedaż gwiazdkowa.

Po nadzwyczaj korzystnych cenach polecam:

zegary ściennie i budziki,
zegarki męskie i damskie,
obrączki ślubne,
pierścionki damskie i męskie,
bransolety, naszyjniki, kolczyki,
medaliony, etui do papierosów
oraz wszelką biżuterję.

Nakrycia stołowe,
zastawy stołowe, srebrne i platerowane.
Afemida w wielkim wyborze
optyka wszelkiej jakości stale na składzie.

Reparacje wykonuję fachowo i pod gwarancją.

Juljan Swierczyński
Wąbrzeźno.

Rynek 33.

róg ul. Grudziądzkiej.

Rynek 33.

W. 703

Maszynę do pisania

używaną lecz w dobrym stanie kupię zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej”.

Bacność!

Drzewka i krzewy owocowe w najlepszych gatunkach wytrzymałe na tegi mróz ma na

sprzedaż

i proszę o zamówienia

Rutkowski,

Walycz p. Wąbrzeźno.

Kupię używaną

PATEFON

w dobrym stanie a najlepiej walizkowe. Zgłoszenia do administracji „Gazety Wąbrzeskiej”.

„Stała posada”

i urządzenie wraz z towaram za zł 1500 zaraz do objęcia. Zgł. do J. Ogórek, Wejherowo, skr. poczt. 65.

Gustowna i piękna fotografia to najlepszy Podarek Gwiazdkowy

W 619

Wykonuję wszelkie fotografie, powiększenia, portrety, fotografie grupowe, reprodukcje i t. p. w zakładzie i poza domem, również przy oświetleniu elekt.

Przy zamówieniu 6 pocztówek **mały portret darmo.**

Z. Ziółkowska, zakład fotograficzny, Wąbrzeźno, ul. Mestwina 8.



Gwiazdka nadchodzi!

Składu i wystawy
zwiedzić nie zaszkodzi.

Tani zakup nie bez rzetelnej obsługi

Upraszam pośpieszyć się bo już czas nie długi.

Jan Hoffmann

Skład kolonialny i delikatesów. Rynek 26.